Dziś 8 stronnic wraz z dodatkiem powieściowym.

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7569 | Lwów, wtorek 13 października 1925. | Rok XVI.

Pogłoski i plotki o blizkiem przesileniu rządowem.

Utworzenie polsko-sowieckiej Izby handlowej.

Sensacyjne wyniki sportowe.



LOŻA MASOŃSKA W PAŁACU STASZICA.
W Pałacu Staszica w Warszawie podczas okupacji niemieckiej mieściła się loża masońska, po której pozostały nieliczne meble, uwidocznione na naszej ilustracji.

Włochy przyłączą się do paktu bezpieczeństwa

Dowodzi to, że powodzenie konferencji jest zapewnione.

Paryż, 11 paźdz. (Tel. G. P.) Prasa podkreśla **doniosły fakt przyłączenia się Włoch do projektu paktu bezpieczeństwa.** „Petit Parisienne“ widzi w tym pakcie dowód, że Mussolini uważa **powodzenie konferencji za prawie pewne.** Zdaniem „L'ouvre“, Włochy spodziewają się, że Francja będzie mogła **zagwarantować granice Brenneru.** „Figaro“ stwierdza, że konferencja zbliża się do **pomyślnego wyniku.** Według „Matin'a“, odbyte narady **przekonały Niemcy**, że nie mogą się spodziewać **nieporozumień między Francja a Anglja i Belgia.**

Czyżby wszystkie monopole państwowe miały być wydzierżawione kapitalistom zagranicznym?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11 października. (Z) Korespondent Wasz dowiaduje się, że **w sprawie wydzierżawienia państwowego monopolu solnego**, najdalej posunięte sa rokowania **z grupą kapitalistów szwajcarskich**, która po podpisaniu ewentualnej umowy ma wypłacić rządowi **tytułem zaliczki 25 miljonów franków w złocie.** Inwestycjami kolejowemi w Polsce **interesuje się obecnie żywo grupa kapitalistów angielskich Armsttronga.** Obecnie przyłączyła się do niej grupa kapitalistów **amerykańskich.** Całkowite **wydzierżawienie kolejowe ze względów wojskowo - mobilizacyjnych jest wykluczone.** Z propozycji, jakie uczyniono Polsce w tej dziedzinie, należy podkreślić **silne zainteresowanie kapitału zagranicznego** o możliwości wywozu węgla rosyjskiego przez terytorjum Polski.

Echa napadu i rabunku tajnych dokumentów bolszewickich.

Sprawa ta wstrząsnęła opinją rosyjską w sposób niebywały.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11 października. (Z) W związku z napadem bandyckim na **ekspress Warszawa—Moskwa** donoszą z Rygi, że bandyci według opinji „czeki“, stanowili **jedną z lotnych band zorganizowanych wzorowo.** Między oskarżonymi, którzy zostali obrabowani przez napastników **z bardzo ważnych tajnych dokumentów dyplomatycznych**, znajduje się — jak wiadomo — **Dabal**, przywódca uciekinierów komunistycznych z Polski i sekretarz prywatny Cziczerina **Filipow.** Miał on wieźć **bardzo ważne dokumenty z zagranicy do Moskwy.** W kołach ryskich podają, że wiadomość o okradzeniu wagonu dyplomatycznego stała się narzędziem **na tle zaciętej walki**, jaka toczy się pod nieobecność Cziczerina **na terenie Rosji sowieckiej między zwolennikami zwrotu w polityce Bolszewji w kierunku polityki kontynentalno-zachodniej** i fanatykami krwawych argumentów.

Pogłoski i plotki o blizkiem przesileniu rządowem

Min. Skrzyński przyszłym premjerem?

B eżący tydzień przyniesie rozwiąz nie tej dręczącej zagadki.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11 października. (Z) Uspokojenie w życiu politycznem, które nastąpiło w chwili odroczenia Sejmu, zostało dzisiaj cokolwiek zamącone. Premjer udzielił onegdaj dwom dziennikarzom wywiadu, nie mając zamiaru urządzać ogólnej konferencji prasowej. Skoro o tym fakcie dowiedzieli się inni dziennikarze, późnym bardzo wieczorem zwrócili się do p. Premjera z prośbą o udzielenie im równie wywiadu dla całego szeregu pism. Premjer Grabski — jak się zdaje — pod naciskiem przeważającej ilości kompetujących o wywiad, faktycznie udzielił odpowiedzi na pytania o sytuacji rządu, przyczem omówił fakt odroczenia Sejmu bez odesłania najważniejszych i najpilniejszych projektów sanacyjnych do komisji.

Opracowane zbyt pospiesznie wywiady, może stylistycznie nie oddające wiernie słów p. Premjera, wywołały szereg komentarzy w kołach parlamentarnych, budząc w dalszym ciągu pojawienia się na rynku politycznym wielu kombinacji i pogłosek, z których pewne przekroczyły nawet daleko posuniętą fantazję. I tak mówią, a nawet piszą, że jedno z silnych stronnictw ludowych wywiera nacisk na Marszałka Sejmu, aby wystosował do Premjera pismo w obronie Izby sejmowej i podają, że pismo to jest już przygotowane.

Z innej strony mówią znów o tem, że bliskim następca p. Premjera Grabskiego ma być obecny min. spraw zagran. Skrzyński, który objąłby prezesurę gabinetu po powrocie z Locarno. Wogóle nie brak pogłosek przesileniowych. Istnieje wersja, że prezes min. będzie uważał ewentualne odrzucenie w pierwszem czytaniu trzech projektów sanacyjnych za dostateczny powód do podania się do dymisji, ale przytem wygłosi wielką mowę polityczną, w której wytknie wszystko to, na co Sejm zasłużył. Takie to kombinacje i pogłoski krążą na arenie parlamentarnej.

Dziś z początkiem tygodnia rozpoczynają się w klubach dalsze dyskusje nad sytuacją polityczną. Ponieważ wszystkim ugrupowaniom zarzucano, że krytykują tylko plany sanacyjne p. Grabskiego, a nie podają własnych, ułatwiając w ten sposób poprawienie się rządowych jednostronnych projektów i samego rządu, kluby parlamentarne przystąpiły na gwałt do tworzenia planów gospodarczych i sanacyjnych. Plany te tworzone w sposób dorywczy, nie będą miały prawdopodobnie tej siły, jaka jest potrzebna do aprobaty przed forum sejmowem. Jednym z projektów sanacyjnych, który obudził zaciekawienie, był opracowany w przeciągu kilku... godzin program „Piastowców“, który jednak nie może być i nie będzie brany pod rozwagę.

Wogóle poważne koła polityczne nie biorą na serjo możliwości walki z obecnym rządem przez postawienie własnych programów i projektów sanacyjnych, których nie można tworzyć w ciągu niewielu godzin. Gra polityczna, a raczej kuluarowe przygotowanie do jej rozgrywki, będzie w bieżącym tygodniu niesłychanie ciekawe.

Polsko-sowiecka Izba handlowa utworzona będzie wkrótce w Warszawie.

Warszawa, 11. października. (Tel. G. P.). Wczoraj w Stowarzyszeniu Techników odbyło się zebranie, zainicjowane przez sfery społeczne, bankowe i przemysłowo-handlowe, z udziałem delegatów handlowego przedstawicielstwa Sowietów w Warszawie. Celem zebrania było omówienie projektu założenia polsko-sowieckiej Izby handlowej dla badania warunków i popierania stosunków gospodarczych między Polską a Sowietami. Zebranie uznało za wskazane stworzenie tej instytucji i w tym celu wyłoniło tymczasową komisję organizacyjną, do której weszło 6 członków z polskiej strony, a czterech ze strony Sowietów. Komisja ta opracować ma statut przyszłej Izby handlowej, oraz regulamin komitetu polsko-sowieckiego w Warszawie, który będzie pełnił czynności Izby do czasu zatwierdzenia jej przez rząd Rzeczypospolitej. Zebranie wypowiedziało się za jednoczesnem zorganizowaniem odpowiedniego komitetu polsko-sowieckiego w Moskwie.

Konferencja w Locarno wzmocni przyjaźń polsko-francuską

Paryż, 11 paźdz. (Tel. G. P.) „Petit Parisienne“ donosi z Locarno, że sprawa układu posunęła się dostatecznie naprzód, by Briand mógł się podjąć pośrednictwa miedzy Stressemannem a Skrzyńskim. „Figaro“ twierdzi, że przyjaźń Francji z Polską i Czechosłowacją wyjdzie z konferencji wzmocniona dzięki stanowczości dyplomacji francuskiej.

Wobec epidemji buntów w więzieniach straż więzienna będzie specjalnie przeszkolona.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11 października. (Z) Ostatnie bunty w więzieniach naszych wykazały, że służbie więziennej brak wyszkolenia w tym kierunku, aby bunty likwidować bez użycia broni palnej. Naczelne władze więzienne postanowiły wobec tego wstawić do programu szkoły centralnej dla dozorców naukę samoobrony i chwytów japońskich „dżiu dżitsu“. Na wykłady samoobrony poświęcono dwie godziny dziennie. Naukę przystosowano do potrzeb więziennych, a m. i. ćwiczony będzie specjalny chwyt do przeprowadzenia zbuntowanego więźnia z celi do celi. Lekcji samoobrony udzielają inspektor więzienia p. Kucharski i komisarz policji p. Wojciechowski. Dziś odbyła się inauguracja tych wykładów, na której był obecny dyrektor departamentu sprawiedliwości p. Głowacki

SKRZYŃSKI I STRESEMANN.

W konferencji weźmie udział Briand

Locarno, 11. października. (Tel. G. P.) Minister Skrzyński widział się ponownie z Briandem i krótko z Beneszem. W poniedziałek rano odbędzie się konferencja ministrów Skrzyńskiego i Stresemanna, w której prawdopodobnie weźmie udział Briand.

PORT W GDYNI I ROZBUDOWA FLOTY HANDLOWEJ

największą troską Rządu.

Gdynia, 11. października. (Tel. G. P.). Dnia 11. bm. odbyły się tu narady nad dalszą rozbudową portu i miasta Gdyni. W naradach zwołanych z inicjatywy ministra przemysłu i handlu Klarnera, uczestniczyli, oprócz inicjatora ministrowie Tyszka i Rybczyński, wiceminister spraw wojskowych Majewski, komisarz Rządu Rzeczypospolitej w Gdańsku Strassburger, wojewoda Wachowiak, wojewoda Moskalewski. Starosta krajowy i b. minister Wybicki i delegaci władz miejscowych. Ustalono konieczność przyspieszenia budowy portu, poruszono sprawę połączeń kolejowych z Gdynią, oraz sprawę własnej floty handlowej. Ustalono ostatecznie położenie City portowego, konieczność uczynienia z Gdyni odrębnej jednostki administracyjnej przez nadanie jej samorządu miejskiego, konieczność budowy własnej elektrowni, ochrony rybołostwa, zwiększenia wywozu przez Gdynię, wreszcie przyspieszenie tempa wszelkich prac.

ZMIANY W RZADZIE FRANCUSKIM.

Paryż, 11 paźdz. (Teł. G. P.) Prezydent Doumergue podpisał dekrety nominacyjne, mianujące Steega generalnym rezydentem Marokka, d'Monzie ministrem sprawiedliwości, a Delbos ministrem oświecenia publicznego.

KONIEC WOLNOMULARSTWA WE WŁOSZECH?

Rzym, 11. października. (Tel. G. P.. Komunikat Wielkiej Loży wolnomularskiej zapowiada zniesienie wszystkich lóż we Włoszech.

PARLAMENTARZYŚCI FRANCUSCY PRZYJECHALI DO POLSKI.

Poznaj, 11 paźdz. (Tel. G. P.) W nocy z soboty na niedzielę o g. 1.44 przybyła tu międzynarodowym pociągiem pospiesznym wycieczka parlamentarzystów francuskich, którzy w piątek wieczorem wyjechali z Paryża.

Niedziela sportowych sensacji.

„Pogoń“ przegrywa z „Wisłą“ 5:0 (3:0). — „Hasmonea“ wygrywa z „Polonią“ w Przemyślu 4:1 (2:1). — W turnieju „Gazety Porannej“ zadaje „Pogoń“ bolesną porażkę „Hasmonei“ 7:0 (3:0). — W zawodach lekkoatletycznych „Słowa Polskiego“ prowadzą dalej kadeci.

Lwów, 12. października.

Stawianie horoskopów i robienie rozmaitych kombinacyj przed zawodami, należy do rzeczy bardzo niewdzięcznych, a przecież nie możemy się nigdy oprzeć pokusie, by zabawić się w proroka i naturalnie nieraz srogo zostajemy zawiedzeni. I wczorajsza niedziela przyniosła masę niespodzianek. Największą z nich jest **senzacyjna klęska „Pogoni“ z „Wisłą“ w Krakowie.** Cała drużyna mistrza zawiodła kompletnie. Najsłabsi byli Słonecki i Batsch w napadzie. Także Görlitz grał z niezwykłą nonszalancją. W dodatku sędzia p. Seidner miał krzywdzić „Pogoń“. Jedna bramka została strzelona z karnego, inna zaś w ten sposób, że Adamek scentrował piłkę, wziętą już z autu, a Reymann III. wpakował ją do bramki. „Wisła“ grała bardzo ładnie, wyróżniły się specjalnie dwa skrzydła Balcer i Adamek.

*

Za tę straszliwą i nieoczekiwaną porażkę zrehabilitowali się pozostali we Lwowie gracze „Pogoni“.

Druga bowiem jej drużyna i to niekompletna, zasilona natomiast drem Garbieniem, zdołała po ciężkiej walce **pokonać „Lechję“ w stosunku 2:0.** Młodzi gracze „Pogoni“ walczyli z niezwykłą ambicją i zaciętością i tylko z tego powodu zasłużyli na wygraną. „Lechja“ bowiem stanowczo miała więcej z gry i wynik jest troszkę dla niej niesprawiedliwy. Nie grała ona wprawdzie najlepiej, nie mniej przeto tak jako całość, jak i indywidualnie (z wyjątkami naturalnie) wyżej ją przyjdzie cenić niż „Pogoń“. Cóż kiedy gracze jej gubili najczęściej piłkę, znalazłszy się pod bramką przeciwnika, a w chwilach, gdy zdecydowali się wreszcie na strzał, napotykali w Lachowiczu na zaporę formalnie nie do przebycia. Śmiało można powiedzieć, że główną zasługę w uzyskaniu tak zaszczytnego wyniku ma właśnie bramkarz „Pogoni“.

Pozatem nieźle spisała się obrona Amongowicz—Stworzeński, choć miała czasem i momenty słabe i niepewne. W pomocy na pierwszy plan wybił się Deutschmann, dobrze też grał Zucker. Napad nienadzwyczajnie złożony, wyzyskał jednak obie nadarzające się mu sytuacje i w ten sposób zapewnił swej drużynie zwycięstwo. Jedną bramkę strzelił Lichtenstern, drugą Kuchar Zb. Z energją grał dr. Garbień, nie czując się, rzecz jasna, b. dobrze w niezwykłem otoczeniu. Wszyscy jednak, jak już wspomnieliśmy, grali z niezwykłą gorliwością i dali ze siebie wszystko, co mogli.

W „Lechji“ przedewszystkiem na wyróżnienie zasługuje doskonała obrona. Pomoc jednak i napad nie grały też źle, nie odpowiedzieli jednak na zapał „Pogoni“ równą monetą i to się zemściło. Zbyt powolnie grającym „Lechitom“ zawsze w ostatniej chwili zabierał piłkę przeciwnik. Gdy „Lechja“ się spostrzegła, jak rzeczy stoją i zaczęła z furją atakować, było już za późno. Zresztą sama poniekąd ponosi winę swej klęski, nie wyzyskała bowiem dwu rzutów karnych. Sędziował objektywnie i spokojnie kpt. Bilor. Zawody powyższe były przyjacielskimi wbrew zapowiedziom na afiszach głoszonym, iż są to zawody o puhar L. Z. O. P. N-u.

*

„Czarni“ — acz niebardzo im łatwo to przyszło — **pokonali „Spartę“ w stosunku 3:1.** Do przerwy wynik jeszcze brzmiał 0:0, a więc nadspodziewanie dobrze dla „Sparty“. Broniła ona się dzielnie, nie mogła jednak utrzymać w szachu napierających ciągle „Czarnych“ i w końcu skapitulowała przed nimi. Zwycięzcy mieli na ogół przewagę i wygrali zasłużenie, nie zrobili jednak grą swą nadzwyczajnego wrażenia; grali niezdecydowanie i dali się ponieść nerwom, które nie dość były silne, by spokojnie przyjąć bezbramkowy do przerwy wynik, remisowy zaś następnie. „Sparta“ bowiem na bramkę, strzeloną wreszcie przez Wójcika, odpowiedziała swoją, uzyskaną z karnego rzutu przez Rusina. W konsekwencji grali „Czarni“ nerwowo i co za tem idzie, zbyt ostro. Skutek był ten, że Hawling znalazł się wkrótce poza obrębem boiska. Gdy przyszły wreszcie dalsze dwie bramki strzelone przez Chmielowskiego i Wronkę, nikomu nie chciało się już zbytnio wytężać i zadowolono się tym wynikiem.

Dobrą była obrona, Hawling specjalnie, zwłaszcza do przerwy przypominał najlepsze swe czasy i był lepszym od Kmicińskiego. W pomocy nieźle grał Witkowski, Kopeć IV. grający z początku w pomocy, przeszedł do ataku, gdzie grał w każdym razie o wiele lepszą rolę. To samo tylko można powiedzieć o Langerze, który się właśnie z nim zmienił, naturalnie tylko odwrotnie. Napad posiadał jednego tylko wysokowartościowego gracza, Chmielowskiego, reszta, acz niezła, mało jednak zdecydowana.

W „Sparcie“ bardzo dobrymi byli Rusin w obronie, ofiarny niezwykle Majcherczyk w pomocy i Asłanowicz w napadzie. Sędziował por. Szyba.

*

„Hasmonea“ wreszcie nie zrobiła nam wstydu i **nabiła „Polonję“ w Przemyślu w stosunku 4:1 (2:1).** Bramki uzyskali Steuermann (2), Wolfstahl i Mahler.

*

W turnieju o puhar naszej Redakcji pokonała „Pogoń“ — „Hasmoneę“ 7:0. Zwycięzcy mieli przez cały czas zawodów przewagę nad swym przeciwnikiem i przewyższali go też grubo pod względem technicznym. Wynik więc wiernie odzwierciedla faktyczny stosunek sił, choć „Hasmonea“ nie wykorzystała aż trzech rzutów karnych. W „Pogoni“ więc „Lechji“ lub „Drorze“ szukać należy przyszłego zwycięzcę turnieju, bo „Hasmonea“ wybitniejszej już zdaje się roli nie odegra.

Dobrze grali obaj bramkarze, pozatem w „Pogoni“ wyróżnili się Kurczak, Hnatyk, Sawaryn, Więckowski i Zinner, który sam strzelił cztery bramki. Dalsze dwie uzyskał Sawaryn, jedną zaś Fitio. W „Hasmonei“ najlepsi środek napadu i lewy łącznik. Sędziował p. Haber.

*

W zawodach lekkoatletycznych o nagrodę „Słowa Polskiego“ prowadzą w dalszym ciągu kadeci, za nimi kroczą „Czarni“, na trzeciem miejscu jest „Pogoń“, a na szarym końcu dopiero znajdujemy A. Z. S.

*

Toby było mniej więcej wszystko. Z mniejszych zawodów wymienić należy **zwycięstwo „Visu“ nad DKS-em w stosunku 2:1 i „Lechji II.“ nad „Jutrzenką“ w obfitującym w bramki stosunku 5:4.** **J. R.**

Warszawa. (Tel. Gaz. Por.). **„Legia—„Polonia“ 3:1 (0:0).**

„Warszawianka“—„Varsovia“ 5:2 (3:1).

—o—

Zakończenie raidu samochodowego Małop. Klubu Automobilistów.

Lwów, 12. października.

Ostatni etap był godnem zakończeniem raidu. Po nadzwyczaj gościnnem przyjęciu, jakiego doznaliśmy w Krynicy, tak ze strony komisarza Rządu p. Nowotarskiego, jak i przew. Krynickiego Koła Tow. Tat.“ „Beskid“ p. Nitribitta, wyruszył raid w powrotną drogę przez Jasło, Krosno, Przemyśl do Lwowa. Pogoda i tym razem dopisała, umożliwiając naszemu „Austro-Daimlerowi“, kierowanemu wytrawną ręką Komandora inż. Albinowskiego, należyte wykorzystanie wyśmienitej podkarpackiej szosy.

Na szosie za Jasłem przeprowadzona została próba elastyczności mototorów. Przerwa obiadowa zgromadziła całą kawalkadę w Krośnie, poczem ruszono w dalszą drogę do Przemyśla. Odcinek ten obfitujący w wzniesienia i spady, w ostre skręty i serpentyny nie powstrzymał kierowców od rozwinięcia ostrego tempa. Rekord pod tym względem osiągnął p. Zawidowski, który na swej „Lancii“ przebył przestrzeń Krosno—Janów z przeciętną szybkością 88 km. na godzinę. „Austro-Daimlerowi“ p. Uwiery znudziła się również solidna turystyczna jazda, wobec czego przeszedł w tempo wyścigowe i wkrótce pozostawił swego imiennika (wóz komandorski) poza sobą. A ponieważ niemniej dzielnie spisywał się mały „Citroen“, prowadzony doskonale przez szofera Bartiatyńskiego i „Mercedes“ p. dr. Stencla, szybciej niż oczekiwano dotarliśmy do Janowa. Zabrakło jednak pomiędzy nami jednego, a mianowicie p. Kaplińskiego, który dzięki swej brawurowej jeździe znajdował się zawsze na przedzie. Pech prześladujący go od Zakopanego i tym razem pozostał mu wierny. Doznał on na odcinku dzisiejszym nie mniej jak 6 defektów z powodu uszkodzeń opon.

Po przybyciu „Lancii“ p. Kaplińskiego ruszył raid, w towarzystwie kilku wozów, które wyjechały naprzeciw ze Lwowa. W pobliżu rogatki janowskiej nastąpiło uszeregowanie i wspólny wjazd do miasta.

Raid przez miasto zamienił się w wielką demonstrację automobilizmu. Przez gęste szpalery świątecznie nastrojonej publiczności przemykały jeden za drugiem, auta, świadcząc już swym zewnętrznym wyglądem o przebytej uciążliwej drodze.

Szczegółowe wyniki podamy po ustaleniu tychże przez Komisję Sportową Małop. Kl. Automob. Dziś ograniczamy się do stwierdzenia, że pierwszy raid Małop. Kl. Automobilistów wypadł nadspodziewanie udatnie i spełnił swe zadanie.

Wyniki ostatniego etapu Krynica-Lwów przedstawiają się następująco: 1) Zawidowski — Lancia 5 godz. 12 min. 2) Austro-Daimler 5 godz. 36 m. 3) Citroen — Bartiatyński 6 b. 07 m. 4) Mercedes dr. Stencel 6 g. 16 m. 5) Lancia — Kapliński 7 g. 7 m.

Narcyz Süssermann.

Co nam powiedział ks. Cz. Oraczewski

O... powodzeniu w życiu.

Lwów, 12. października.

Odczyt ks. Czesława Oraczewskiego zgromadził bardzo licznych słuchaczy, zwabionych sensacyjnemi tytułami: O powodzeniu, o warunkach szczęścia miano się pouczać. Istotnie sprawy te poruszył prelegent z wielką umiejętnością i odczyt nacechowany był „zdrowiem“, „trzeźwym sądem“, „realnością“, co niezaprzeczenie stanowi najbardziej dodatnią jego cechę. **Powodzenie w życiu** określił prelegent jako rodzaj zadowolenia, niezwiązanego nieodzownie z bogactwem. Cel w życiu, wiara w ideały, zgoda z samym sobą, oto są istoty tego powodzenia, o którem mówił ks. Oraczewski. **Warunki tego** zależne są od zdrowia. Zdrowie sprawia, że nie czujemy **lęku,** raczej zaufanie do życia, zdrowie sprawia, że jesteśmy **optymistami.** Optymizm, ten niezbędny warunek powodzenia jest jednocześnie trzeźwością i rozumem.

Po przerwie mówił prelegent o warunkach dalszych powodzenia; a te są inicjatywą umiejętności reklamowania się i organizacji, zdolność łączenia swoich interesów z interesami ogółu.

Odczyt nacechowany był duchem praktyczności i choć prelegent nie szczędził pochwał, w wszystkiem wywołać by powinien wrażenie raczej ujemnej krytyki dla iwększości słuchaczy. W ten leży jego doniosłość **WM.**

—o—

Ciężka sytuacja przemysłu naftowego.

Obecne stanowisko rządu idzie na rękę obcym koncernom, a stawia przemysłowców polskich wobec kryzysu.

Lwów, 12. października.

Polski przemysł naftowy przechodzi obecnie tak ciężkie chwile, jakich nie zaznał jeszcze od dziesiątków lat. Prócz ogólnego przesilenia gospodarczego w Państwie, którego fatalne skutki dają się odczuwać dotkliwie w każdej dziedzinie gospodarczej, przyłączyły się nadto specjalne przyczyny w samym przemyśle naftowym tkwiące, jakoteż stosunki w nim panujące. Koszta wywiercenia szybu w stosunku do cen przedwojennych wzrosły trzykrotnie, przeciętna produkcja szybów zmalała z powodu wyczerpywania się eksploatowanych przez szereg lat horyzontów ropnych, zaś nowych zagłębi naftowych nie odkryto dla braku nowych wierceń pionierskich i kunktatorstwa czynników rządowych przy wydzierżawianiu terenów państwowych. Koszta ubezpieczenia socjalnego podniosły się do wysokości 10% ogółu wszystkich płac a nad wszystkiem zaciążyła śruba podatkowa w sposób dotąd nieznany.

Położenie przemysłu naftowego opłakane już samo przez się, staje się wprost groźnem w ostatnim czasie z powodu akcji niszczycielskiej i drogiej, jakiej prowadzą solidarnie cztery firmy naftowe „Vacuum“, „Limanowa“, „Nobel“ i „Jasło“, stanowiące własność dwu międzynarodowych koncernów naftowych, a mianowicie Standardu i Shellu. Dwa te koncerny zagraniczne, które zawsze odnosiły się wrogo do naszego przemysłu wiertniczego, ze zrozumiałych zupełnie względów konkurencyjnych, obecnie wypowiedziały otwarcie wojnę naszemu kopalnictwu naftowemu, w walce tej znajdując sojusznika w Polminie, którego „Gospodarka“ i „racjonalna polityka naftowa“ są zbyt dobrze znane, aby zachodziła potrzeba bliższego jej omawiania. Władze zaś centralne dzięki niezrozumiałym ze stanowiska państwowego wpływom Dyrekcji firmy Nobel na warszawskie czynniki urzędowo-naftowe, idą zupełnie po linji zamierzeń obcych koncernów i pozwalają im dobijać nasz przemysł naftowy.

NISZCZENIE CEN TARGOWYCH.

Powyż wymienione cztery rafinerje należące do obu zwalczających nas bezwzględnie zagranicą koncernów naftowych Standard i Shell w ostatnich miesiącach rozwinęły celową i solidarną akcję w kierunku zniszczenia ceny targowej na nasz produkt, aby doprowadziwszy do ruiny krajowe kopalnie nafty za bezcen następnie zakupić cały produkt kopalniany. Rafinerje „Vacuum“, „Jasło“, „Limanowa“ i „Nobel“, które u siebie przerabiają prawie wyłącznie zakupywaną u krajowych producentów ropę, zaniechały od trzech miesięcy wszelkich zakupów ropy, zaś „Limanowa“ w dniu 22. sierpnia br. demonstracyjnie zastanowiła ruch swej rafinerji.

INICJATYWA PRODUCENTÓW ROPY.

Właściciele kopalń wobec powyższej akcji znaleźli się w położeniu bez wyjścia, gdyż niemożność sprzedaży produkcji kopalnianej powoduje w następstwie wstrzymanie wypłat robotniczych, niepłacenie podatków, jak również niemożność pokrycia faktur za dostarczane dla ruchu kopalń maszyny i artykuły techniczne. Wobec tak zagmatwanej sytuacji stanowiącej rezultat akcji wrogich nam sił międzynarodowych Związek czystych producentów ropy podjął inicjatywę w kierunku uzyskania od rządu zezwolenia na sprzedaż zagranicę 10000 wagonów ropy, przez co kopalnie, które od trzech miesięcy nie mogą uzyskać swobody ruchu, zapewniły sobie wreszcie fundusze nieodzowne do pokrycia kosztów popędu swych kopalń, rząd zaś otrzymałby poważne ilości walut obcych, tak potrzebne do podtrzymania kursu naszego złotego.

POŚREDNICTWO P. POSŁA.

Inicjatywa Związku czystych producentów ropy spotkała się z ogólnem uznaniem ze strony wszystkich właścicieli kopalń. Specjalna delegacja właścicieli kopalń przedstawiła powyższy postulat przemysłu naftowego p. Premjerowi Grabskiemu i p. Ministrowi przemysłu i handlu inż. Klarnerowi, przyczem obydwaj kierownicy naszej polityki gospodarczej przyrzekli swe zupełne poparcie. Ale od tej chwili zaczyna się rzecz dotąd u nas nieznana. P. Minister Przemysłu i Handlu chcąc wyczerpać wszelkie środki „pokojowe“ nie wykonał zrazu swej obietnicy zezwolenia na wywóz ropy, lecz upełnomocnił jednego ze znanych przemysłowców naftowych, nb. posła sejmowego do pośrednictwa w jego imieniu w sprzedaży ropy przez producentów owym czterem rafinerjom, które od miesięcy odrzucają wszelkie oferty na zakupno ropy, aby w ten sposób „wygłodzić“ właścicieli kopalń i zniszczyć cenę targową ropy. Zwołano więc wspólną konferencję, na której reprezentanci powyższych rafinerji oświadczyli, że nie mogą zakupić 10 tysięcy wagonów, lecz jedynie piątą część, tj. 2000 wagonów po cenie 1 dolar 70 cent. amer. za 100 kg. ropy, jakkolwiek przy cenie eksportowej mogą właściciele kopalń uzyskać po 2 dolary 20 cent. amer. loco stacja Drohobycz.

Pomimo tak śmiesznych propozycji rafinerów p. Minister Przemysłu i Handlu nie udzielił dotąd zezwolenia na eksport ropy, lecz zaoferował swój arbitraż. Spotkał się oczywiście z odmową ze strony właścicieli kopalń, którzy nie mogą zrozumieć, jak w państwie konstytucyjnem da się pogodzić stanowisko urzędowe ministra ze stanowiskiem arbitra mającego decydować w interesie obcokrajowego kapitału rafineryjnego o kwestjach prywatno-prawnych. W wypadku niniejszym należało tembardziej uchylić arbitraż p. ministra, ile że rząd jest sam właścicielem rafinerji („Polmin“), a mając za zajętą przez siebie ropę bruttową płacić jedynie po przeciętnych cenach targowych, jest osobiście w tem zainteresowany, aby przeciętna cena targowa ropy wypadła jak najniżej, a to tembardziej, że dotąd „Polmin“ nie zapłacił jeszcze za ropę nabytą w lipcowej produkcji, jakkolwiek ustawowo powinien był to uczynić już 15. sierpnia W kierunku zniżenia ceny ropy sekunduje więc Polmin uczciwie obcym rafinerjom, sam wykorzystując przymusowe położenie bruttowców, którzy mimo niepłacenia im za zajętą ropę nie żądają zwolnienia ropy bruttowej, gdyż nie mają na nią odbiorcy. Godzi się dodać, że Polmin stara się o zagraniczną pożyczkę przez czwartorzędne indywidua.

Rząd po stronie obcego kapitału.

Tak wygląda obecnie sytuacja w przemyśle naftowym. Rząd staje otwarcie po stronie wrogich naszemu przemysłowi obcokapitałowych koncernów naftowych i nie dopuszcza eksportu ropnego nieodzownego zarówno ze stanowiska ratowania przemysłu naftowego, jak i z państwowego stanowiska skarbowego.

Przeciw takiemu stanowisku warszawskich władz centralnych musimy się jak najenergiczniej zastrzedz. Musimy protestować, aby rząd zamiast ułatwiać egzystencję przemysłowi krajowemu, był jedynie adwokatem interesów Standardu i Shellu w Polsce. Podnosimy nasz głos ostrzegawczy, nim będzie zapóźno, nim właściciele kopalń będą zmuszeni wypowiedzieć wszystkim robotnikom i zastanowić ruch kopalń z powodu niemożności ich dalszego prowadzenia; wówczas będzie miał rząd mniej łagodnego partnera do pertraktacji, gdyż tysiące robotników, którzy stracą chleb z powodu „pieczołowitej opieki“ jakiej rząd udziela krajowemu przemysłowi naftowemu w imię interesów Standardu, będą do rządu mówili innym językiem, niż przemysł kopalniany.

Przedhistoryczne odkrycia na Szpicbergu.

Oslo, w październiku.

(+) Norwegja dokonała niedawno aneksji Szpicbergu (Svalbard). Wyspy te sławne były dotychczas jedynie jako „baza“ operacyjna różnych podróżników, wyruszających na podbój bieguna północnego. Obecnie zwiedziła je naukowa ekspedycja norweska, która dokonała tam ciekawych odkryć:

Znaleziono m. i. szkielet wielkiego ssaka z epoki jurajskiej. Kości, zachowane w warstwie łupku, chociaż częściowo zwietrzałe, są jednak cenną zdobyczą, gdyż dotychczas na Szpicbergu nie znajdywano podobnych szczątków. Odkryto też liczne skamienieliny drzewne z epoki trzeciorzędnej.

Właściwym celem wyprawy była to szukanie węgla. Istotnie wykryto wiele obiecujące złoża węglowe.

Stwierdzono wreszcie znaczne podniesienie się poziomu przeciętnej temperatury, topnienie lodowców, napływ zwierzyny — zwłaszcza ptactwa i ryb. Wbrew zapowiedziom, które wróżą srogą zimę na kontynencie, Szpicberg spodziewa się zimy bardzo łagodnej.

Mądry Chińczyk.

Przykład do naśladowania i u nas.

Paryż, w październiku.

W jednem z pism paryskich opowiada p. Louise Chanteron przeżycia swe z podróży po Chinach.

Między innemi czytamy tam:

Pewnego dnia, wybrawszy się w miasteczku na targ, postanowiłam wypróbować znaną uprzejmość kupców chińskich.

Udałam się tedy do największego miejscowego sklepu, żądając soli za... 1 sous.

— Ale dodałam, proszę o wysłanie mi tej soli do domu.

— Z największą przyjemnością, odparł, kłaniając się, kupiec, posiadacz ogromnego majątku.

— Mieszkam jednak daleko.

— To nic nie szkodzi.

— Pan więc naprawdę odeszle mi tę drobnostkę?

— Nie, sam ją odniosę!

— Czyż to się opłaci? Dla dziesięciu sous?

— Szanowna pani, odpowiedział Chińczyk. Doszedłem do bogactwa, ponieważ nie lękałem się trudów, a nie szczędzę trudów nadal, aby nie popaść napowrót w biedę.

ostry zakaz emigracji, ale co to pomogło! Uciekło jakich dziesięciu... Ale też mieli za swoje! Impressario zawiózł ich do Antwerpii, stamtąd do Paryża... i tu uciekł, zostawiając ich na Bożej łasce! Dwóch umarło z głodu, jeden czy dwóch wyjechało do Chin... sześciu tu zostało. I Honga-ru uparł się, że mi ich przyprowadzi tutaj... dziś, o dziewiątej!

— Tutaj? zdziwił się Didier.

— Tak — może to i źle zrobiłem — będziemy panu przeszkadzać — usprawiedliwiał się nieśmiało starzec. — Ale już ja sobie poradzę; zaproszę ich do jakiej winiarni.

— Nie, nie, dobrze zrobiłeś, papo Bartłomieju, niech tutaj zostaną!

Ale starzec widocznie czemś się trapił poważnie..

— No, o cóż jeszcze idzie? spytał Didier.

— Otóż... trudno mi to powiedzieć... Otóż, miałem jeszcze w kieszeni 8 franków, dałem je Honga-ru, aby wynajął taxameter... moi poddani przyjadą tutaj powozem!... Ale wypada mi przyjąć ich w odpowiednim stroju... Tam zawsze widzieli mię w paradnym stroju... już moja Hortenzja dbała oto... pełno haftów... koronek... A teraz — ot te jedne stare szmaty na grzbiecie.

— A jeszcze po tym deszczu, przemoczone zmięte! Pożyczyłbym panu moje ubranie, ale będzie za ciasne i za kuse... Co tu począć?

Stary westchnął głęboko:

— Żebym choć miał czarną marynarkę!

Uważał widocznie, że i ten strój dość będzie imponującym.

— Marynarkę... hm... możnaby kupić... ale to drogo kosztuje!

Król westchnał głęboko i zauważył:

— Ja także mógłbym trzymać kapelusz w ręku.

Ostatecznie kupiono szapoklak.

V.

HISTORYCZNY WIECZÓR.

Dochodzi dziewiąta.

Król już gotowy — w paradnym stroju: czarna marynarka, biała kamizelka szeroko wycięta z pod której wygląda gruba bawełniana koszula, o miękim wykładanym kołnierzu, wąska czerwono-niebieska krawatka, zawiązana w fantastyczny węzełek. Pod pachą trzymał złożony szapoklak.

Didier nie posiadał się z radości! Co za niesłychane, oryginalne widowisko! Jakaż wspaniała niespodzianka, urozmaicająca szarzyznę codziennego życia! Oto gości u siebie króla, prawdziwego króla, który przez ośmnaście lat panował gdzieś na wyspie; na Oceanie Wielkim!...

Na małym, jedynym stoliku Didier urządził „bufet“: stały tam dwie flaszki białego wina i pudełko biszkoptów, stały trzy szklanki, filiżanka z utłuczonem uszkiem i dwa małe szklanne słoiki.

Wino i biszkopty zjadły wszystkie prawie oszczędności gospodarza — jutro trzeba będzie za to pościć. Ale trudno - król, choćby na wygnaniu, musi się odpowiednio „postawić!“

Między butelkami z winem, oparta o „kodeks cywilny“ stała święta tabliczka z tajemniczem pismem. Król wyciągnął ją ze schowka, starannie oczyścił z kurzu i własnoręcznie z nabożeństwem niemal ustawił na stole.

Za dwie minuty dziewiąta..

Didier wraz z królem w milczeniu wyglądają oknem, nasłuchując.

Wieczór był ciepły, pogodny. W starej, cichej dzielnicy życie zamierało pomału; gdzieniegdzie jeszcze pod bramami ugadywały się kumoszki... Rzeka szumiała cicho, monotonnie.

Nagle król ścisnął silnie za ramię młodego poetę. Didier zrozumiał:

— To oni? spytał.

Król, wychylony przez okno, milczał wpatrując się z natężeniem na migocące w dali światła dwóch latarni. Jechała dorożka automobilowa; przy świetle latarni ulicznych można było dojrzeć szofera i jakiegoś człowieka, siedzącego obok niego. Dorożka jechała pomału — skręciła...

— Oni! oświadczył Didier.

Dorożka stanęła przed domem. Didier zamknął okno i podkręcił lampę. Nagle dosłyszał głuchy huk, obrócił się: król otworzył swój szapoklak.

Z oddali dobiegło sapanie motoru — dorożka odjeżdżała...

— Idą już po schodach — zauważył Didier.

Król przybrał odpowiednią pozę: stał wyniosły, wyprostowany, z szapoklakiem w ręku, na czubku nosa zawisła mu ciężka łza.

Posłyszawszy delikatne pukanie Didier wziął ze stołu lampę i poszedł sam drzwi otworzyć. Z za drzwi dolatywało głośne sapanie...

Otworzył drzwi. Przy świetle lampy ujrzał jakiegoś człowieka, zdyszanego o twarzy barwy ciemno-ceglastej i błękitnych, wystraszonych oczach.

— Król... gdzie król?... wyszeptał ów człowiek.

I ona pochwaliła się swą kartą, która brzmiała jak następuje:

Bi-hi-bi Tonga
Kasjerka w Czyśćcu.

Na zapytanie wyjaśniła, że pełni funkcje kasjerki w kabarecie na Montmartre, znanym pod nazwą „Czyśćca“. W tymże samym kabarecie małżonek jej co wieczór od 9 do 2 w nocy wita wchodzących gości, ubrany w kostjum czerwony djabła i uzbrojony trójzębem.

Tonga zauważył przytem, że musieli oboje z żoną wyszukać na dziś zastępców na swe zwykłe miejsca w kabarecie.

— I ja także, — dodał Ko-ra-ka.

Na koniec i Honga-ru określił bliżej swe stanowisko socjalne w stolicy: był palaczem przy centralnem ogrzewaniu w Magazynach „Au Printemps“.

Król rozmawiał przez chwilę łaskawie z każdym ze swych gości.

Potem, odłożywszy szapoklak, ujął ostrożnie oboma rękami tabliczkę z drzewa toromiro i pomału, z nabożeństwem podniósł ją ponad głowę, niby świętość największą. Przy tej sposobności z trzaskiem urwał mu się jeden guzik metalowy od szelek i potoczył na podłogę.

Na ten widok przybysze znów pochylili się nisko, rozkrzyżowując ręce, a zwracając dłonie w kierunku niebios. Honga-ru tylko jeden skakał, tańczył i krzyczał jak opętany, aż go Tonga zgromił surowo:

— Mi-ka-hoo!

Honga-ru umilkł natychmiast i ucałował pokornie brzeg szaty królewskiej.

— Można dostać za 15 franków, zauważył nieśmiało.

— Niemożliwe!

— Owszem — tu obok — przy ulicy Boutarel, widziałem w sklepie wystawione dwie marynarki... niezłe wcale, choć już przenoszone.

— Doskonale, zatem jazda! zakrzyknął wesoło Didier, zainteresowany szczerze temi napoły tragicznemi, napoły komicznemi przygodami władcy miniaturowego królestwa.

— Ale skąd wziąć pieniądze? Pensję dostanę dopiero w sobotę.

— Zatem pożyczam panu z naszych funduszów przeznaczonych na życie. Troszkę przyciągniemy pasa przez parę dni... No, idziemy!

Starzec uradowany, pociągał nosem, mamrocąc coś cicho. Poczciwy Didier, — znowu mu pomógł! Kupi sobie tę marynarkę!

— Ach! jakiż pan jesteś poczciwy, jaki dobry!

— Idziemy już, papo Bartłomieju!

* * *

Surdut leżał jak ulany! Wprawdzie materjał był już porządnie wytarty i wyświecony, ale wieczorem, przy świetle lamp nie będzie tego znać zupełnie. I rękawy były trochę za krótkie, Didier jednak ofiarował się pożyczyć swych białych mankietów dla zakrycia tej drobnej wady...

Oczywiście potrzebną była i kamizelka. Znalazła się natychmiast śliczna biała, pikowa, co prawda upstrzona paru rdzawemi plamami, ale za to jakaż tania! Zaledwie dwa i pół franka!

Na wystawie stała główka gipsowa pyzatego

chłopaka, z nasadzonym na bakier starym szapoklakiem. Papa Bartłomiej zdjął owo eleganckie nakrycie głowy, oglądał je uważnie ze wszystkich stron, otwierał i zamykał...

Didier obserwujący jego zachowanie się zauważył:

— A kapelusz? Przecież i kapelusz być musi!

— Nie! nie trzeba, odparł kategorycznie starzec, nakładając z powrotem szapoklak na gipsową figurkę.

— Ile kosztuje ten kapelusz? zwrócił się Didier wprost do handlarza, nie zwracając uwagi na odmowną odpowiedź swego towarzysza.

— Kapelusik jak nowy, może dwa lub trzy razy noszony, najlepszej marki! Pięć franków!

Była to poważna suma, król się obruszył:

— Pięć franków, to stanowczo za drogo! Obejdziemy się bez kapelusza. Równocześnie jednak ujął szapoklak i od niechcenia, ot z prostej ciekawości zaczął go znów oglądać, przymierzać...

— Za mały, za ciasny, zauważył Didier.

Rzeczywiście szapoklak siedział ledwie na czubku królewskiej głowy. Wyglądało to komicznie i dziwnie żałośnie zarazem.

Król wodził zafrasowanem okiem po sklepiku, szukając czy, nie znajdzie czegoś odpowiedniejszego. Nagle drgnął:

— Spójrz pan tam — nad ladą! szepnął do młodego poety.

Nad ladą wisiała spłowiała, tania litografia, przedstawiająca prezydenta Faure'a w czarnem ubraniu, z czerwoną szeroką wstęgą przez piersi W ręku trzymał lśniący cylinder.

— Widzę. I cóż z tego? sprytał Didier, nie rozumiejąc zupełnie o co idzie.

— Tutaj, odparł Didier.

A człowiek ów wskazując palcem w głąb ciemnej klatki schodowej, dodał:

— Oni... są... tam...

Didier wyszedł do sieni, poświecił lampą i przechylił się przez poręcz schodów. W połowie szóstego piętra stało na schodach pięć osób, w tem jedna kobieta. Stali jeden za drugim, jakby w wojskowym porządku.

— Proszę bliżej! zwrócił się do nich uprzejmie Didier.

Nie ruszyli ani kroku.

— „Ga-o-mu"! krzyknął ku nim z góry ów pierwszy wysłannik.

Równym, zgodnym krokiem przeszli schody i sień, weszli do przedpokoju. Didier przyświecał im lampką, sam idąc ostrożnie tyłem. Mógł dobrze widzieć ich twarze, wszystkie jednego, ciemno-ceglastego koloru.

Przy wejściu do pokoju obrócił się twarzą do króla, na twarz którego padło jasne światło lampy.

Król stał nieruchomy, uroczyście wyprostowany, jak posąg bronzowy.

„Tam!" odezwał się król.

Przybysze zgodnym ruchem padli na kolana, ręce rozkrzyżowali szeroko, zwracając dłonie w kierunku nieba.

Król uśmiechnął się łagodnie:

„Tam-o-tao!" zakomenderował.

Zerwali się z ziemi, Honga-ru podszedł do króla i ofiarował mu bukiecik fiołków, w dużym papierowym manszeo

Po serdecznem powitaniu Honga-ru przedstawiał kolejno królowi swych współziomków.

A więc Ko-ra-ka, portjer w „Select Cosmopolit Dancing", mężczyzna trzydziestoletni ustrojony w paradną niebieską liberję ze srebrnem szamerowaniem i niebieską czapeczkę ze srebrnemi galonami. Ręce trzymał złożone na piersiach, imponując swemi białemi rękawiczkami.

Dalej Vai-ra-hu, zajęty stale jako robotnik w zakładzie czyszczenia miasta. Ubrany był w luźną szarą bluzę, od której szły niezbyt woniejące zapachy, przypominające zgniłe jarzyny.

Potem Harua, niski, pękaty, w okularach z odstającemi uszami, łysy... Pracował on we fabryce zabawek, a specjalnością jego były małe nakręcane zajączki, ruszające się i kiwające w takt muzyki.

Wreszcie pan Tonga ze swą małżonką.

Tonga odziany był w podniszczony trochę, ale wcale przyzwoity tabaczkowy żakiet; na nogach miał białe płócienne buciki z gumowemi podeszwami. Niemałem urozmaiceniem stroju była olbrzymia jaskrawo czerwona krawatka i cwikier w rogowej oprawie. Wręczył on królowi swój bilet wizytowy:

Tonga

profesor djalektów polinezyjskich

w Wolnym Instytucie języków wschodnich.

Małżonka jego przypominała jakąś egzotyczną, starą lalkę. Niskiego wzrostu, okrąglutka, może nawet, zbyt okrągła, aż to wpadało w oczy... Obwieszona była fałszywemi klejnotami: na szyi dwa sznury pereł, na rękach bransolety, na palcach pierścienie z brylantami, rubinami i szafirami.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Poniedziałek 12. bm. „Codziennie o 5-tej...“

Wtorek 13. bm. „Codziennie o 5-tej...“

TEATR NOWOŚCI:

Poniedziałek 12. bm. „Noc Antonji“ (po raz ostatni).

Wtorek 13. bm. „Jej Wysokość Tancerka“ operetka. Premiera.

Początek przedstawień punktualnie o g. 7.30 wiecz.

—o—

(—) **Gwałt publiczny przy ul. Snopkowskiej.** We wrześniu br. p. Łabaziewiczowa zam. przy ul. Snopkowskiej l. 59, wynajęła oddzielny pokój niejakiej Annie Żak za 35 zł. miesięcznie. W tym miesiącu jednak p. Łabaziewiczowa chciała się jednak swej lokatorki pozbyć z powodu rzekomego niemoralnego prowadzenia się jej i udała się na I komisarjat o poradę. Tam jej oświadczono, że drogą gwałtu nie wolno jej usunąć sublokatorki, lecz jedynie drogą prawną. Łabaziewiczowa słowa te przyjęła do wiadomości, a wczoraj około godz. 10 wieczorem zięć jej, Eugenjusz Kucharski w towarzystwie fryzjera Józefa Michalskiego i mechanika Antoniego Brzezińskiego, wpadł do zamkniętego pokoju Żakównej, rozbiwszy przedtem drzwi i wszystkie jej rzeczy wyrzucił na korytarz i siłą usunął ją z pokoju. Gwałtem eksmitowana, udała się z prośbą o pomoc do I komisarjatu, który po zarządzeniu dochodzeń uczynił na Kucharskiego i towarzyszy doniesienie do prokuratorji o gwałt publiczny.

(—) **Dwa pożary.** Wczoraj popołudniu w realności przy ul. Mącznej 4, dwaj bracia Grundermanowie, w piwnicy próbowali wywoływać klisze fotograficzne, przyczem tak nieostrożnie manipulowali świecą, że zajęła się słoma. Pożar zlokalizowano. — Ogień kominowy zaś wybuch wczoraj w mieszkaniu N. Zapletala, który został z miejsca zlikwidowany.

(—) **Upadek z tramwaju.** Bronisława Kłosowska, służąca u Menkesa Reislera, zam. w Zniesieniu, wysiadając z tramwaju „9“ obok rogatki Żółkiewskiej, upadła na bruk i doznała obrażeń cielesnych.

(—) **„Przyjemni“ goście.** Do restauracji Tennenbauma, przy ul. Gródeckiej, przybyli wczoraj wieczorem dwaj podchmieleni młodzieńcy i zażądali wódki. Gdy im odmówiono, wyszli na ulicę i wybili szybę wystawową, zabrawszy z wystawy kilka flaszek wódki, poczem zbiegli w ul. Kr. Jadwigi.

(—) **Złośliwość czy zemsta.** Bazyli Trunek, funkcjonarjusz M. K. E., zam. na Wulce Panieńskiej l. 11, doniósł policji, że nieznany sprawca wybił mu szyby w inspektach, skutkiem czego pomarzły kwiaty. Szkoda wynosi 200 zł.

(—) **Włamania i kradzieże.** Na szkodę Anieli Komornickiej, zam. przy ul. Issakowicza 6, skradziono wczoraj z ganku dywan perski, wart. 200 zł. — Herman Stahl, uczeń gimn., zam. przy ul. Żółkiewskiej 149, doniósł wczoraj policji, że ubiegłej nocy nieznany sprawca włamał się do pokoju Jana Bilińskiego, wł. dóbr z Żółtaniec, chwilowo zam. przy ul. Żółkiewskiej 56 i skradł tam rozmaite rzeczy.

(—) **Do aresztów policyjnych oddano wczoraj:** Michała Hawrylaka za kradzież kurtki i ubrania Mieczysława Krauza i Józefa Ogórczaka, pomocników kowalskich, zam. przy ul. Krótkiej 8; Jurka Piotra za przebicie nożem Stanisława Gawła; Schmidta Józefa, który jechał na gapę; Karola Podsudka, złodzieja, którego ujęto w cegielni przy ul. Zielonej; Onufrego Czepila za włóczęgostwo, oraz za żebraninę Marję Zachorowską, Zofję Bochniak, Iwana Leszczyna, Marjana Lewickiego, Jana Szewczuka, Jana Skowrońskiego, Anastazję Maczulak, Pelagję Kiniarz i Wincentego Kula.

—o—

Przemijające niedomaganie Steigera, które wywołało wiele pogłosek i plotek.

Lwów, 12 października.

(—) W sobotę wieczorem w więzieniu karnem przy ul. Batorego, w którem znajduje się w areszcie śledczym **Stanisław Steiger**, zdarzył się incydent, który poruszył wszytkie organa więzienne. Oto Steiger wraz z innymi więźniami wyznania mojżeszowego idąc do jednej z cel, gdzie urządzone było z okazji święta żydowskiego nabożeństwo wieczorne, pośliznął się wypadkiem i upadł tak nieszczęśliwie, że doznał poważniejszego uszkodzenia ścięgna. Gdy Steiger około północy obudził się z powodu dotkliwego bolu, zarząd więzienia nie mając w pobliżu swego lekarza wezwał Pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz Pogotowia udzielił Steigerowi doraźnej pomocy. Nad ranem jednak ból wystąpił znowu i wówczas wezwany lekarz więzienny, dr. Niementowski, zbadał Steigera i wydał odpowiednie zarządzenia. Wczoraj w południe Steiger czuł się już znacznie lepiej i około godz. 12 w południe przybył do izby adwokatów w sądzie, gdzie miał rozmowę z obrońcami.

Uroczyste święto 6. p. strzelców konnych w Żółkwi.

Wręczenie sztandaru pułkowego ofiarowanego przez mieszkańców miasta.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Żółkiew, 11. października.

Już niejednokrotnie w tym roku jednoczyły się serca polskie w Żółkwi **dla oddania hołdu ideałom narodowym.** Tym razem chodzi o naszego żołnierza, o nasz **6 pułk strzelców konnych,** któremu miłująca Go z całego serca ludność tutejszego, rawskiego i sokalskiego powiatu **ofiarowała sztandar.**

Łącznie z poświeceniem tego sztandaru odbyło się **święto pułkowe.** Niestety, trudne położenie polityczne, oraz w tymże dniu wypadające poświęcenie sztandaru 20 pp. w Rzeszowie, przeszkodziło przybyciu znacznej części najwybitniejszych gości, którzy zamierzali uświetnić tę uroczystość. Nie przyjechali spodziewani: **P. Prezydent Rzeczypospolitej i pp. Ministrowie.** Pana Prezydenta, oraz Ministra Spraw Wojskowych reprezentował p. gen. **Pajewski,** p. Wojewodę wicewojewoda p. **Siedlecki,** D. O. K. VI płk. **Potenn.** Jako delegaci Kościoła wzięli udział: **JE. ks. Arcybiskup dr. Twardowski** i ks. kapelan mjr. dr. **Truszkowski.**

Ludność oczekiwała w uroczystem nastroju święta swego pułku. W sobotę wieczorem pobudka orkiestry wojskowej była wstępem do wczorajszych uroczystości. Wczoraj o godz. 7 rano zapowiedział hejnał i pobudka **rozpoczęcie w murach starej warowni rycerskiego święta.** O godz. 8.45 zgromadziły się delegacje wszystkich władz państwowych, kościelnych, wojskowych, samorządowych, zboru izraelickiego, organizacji społecznych i narodowych, wójtów z powiatu itd. na dworcu kolejowym, celem powitania przybyłych o godz. 9 rano gości.

Po nadejściu pociągu dostojnych gości powitał starosta **Złeliński,** potem przedstawił obecnych generałowi **Pajewskiemu.** Z dworca obecni udali się do kościoła farnego, by wziąć udział w nabożeństwie pontyfikalnem celebrowanem przez JEł ks. **Arcybiskupa** w asystencji ks. proboszcza **Ożgi.** Po nabożeństwie dokonał ks. Arcybiskup na ołtarzu polowym **poświęcenie sztandaru.** Wręczył go komisarzowi rządowemu dr. **Turzańskiemu,** który po krótkiem, pięknem przemówieniu z kolei oddał go gen. **Pajewskiemu,** a ten wręczył go do rąk pułkownika **Obiedzińskiego,** dowódcy 6 p. strzelców konnych. Po złożeniu przysięgi przez pułk. Obiedzińsikego, wygłosił ks. Arcybiskup podniosłe kazanie. Następnie odbyło się **zaprzysiężenie całego pułku przez ks. kapelana Truszkowskiego,** poczem nastąpiła defilada.

Po defiladzie odbył się obiad żołnierski w 3) szwadronie, w którym uczestniczyli dostojnicy wojskowi i cywilni. Podczas obiadu wznieśli toasty pp. dr. **Turzański,** gen. **Pajewski,** pułk. **Obiedziński,** wicewojewoda **Siedlecki,** poseł **Bajsarewicz,** major **Rozwadowski,** major **Jasiewicz,** prezes zboru izr. **Schlosser** i starosta rawski p. **Wysocki.** Popołudniu goście zwiedzali zabytki naszego grodu. Wieczorem odbył się raut podoficerski w sali „Gwiazdy“ i bal oficerski w „Sokole“.

Listy z Południa.

Na gruzach fenickiej faktorji.

(Ślady zamierzchłej przeszłości. — Pomiędzy ślepemi ścianami domów. — Miłosne zaloty poprzez kratę. — Studnia z żółtego onyksu. — Stary meczet i zapomniany bożek. — 100 lat temu, a dziś!)

(Korespondencja własna „Gazety Por.“)

Tennes, we wrześniu.

Ta grupka milczących domków w górskiej kotlinie — to Tennes. Stare, arabskie Tennes. Wzniesione na ruinach kwitnącej ongiś faktorji, przemyślnych kupców fenickich, potem możnej Kartaginy stało się placówka, z czasów znów rzymskiego miecza zawisło nad niem władnie. Z upadkiem Cezarów, przechodziło wszystkie smutne Imperjum koleje, by wreszcie stać się łatwym łupem rycerzy półksiężyca, przyjąć wiarę, obyczaj i język zdobywców, jednem słowem zarabizować się zupełnie.

I takiem pozostało do dzisiaj. Lecz w mroczną prawieków historję sięgająca przeszłość jego, żłobiła niezatarte do dziś dnia jeszcze ślady. Szukać ich należy w głębi ziemi skalistej, do której przywarło owo muzułmańskie osiedle. Każdy z nowych zdobywców czuł się obowiązanym przedewszystkiem do jednego — Zburzyć ogniem i mieczem to wszystko, co wzniosła dłoń poprzednika. Kartagińskie Tennes wyrosło na rumowiskach fenickiego, Rzymianie z kolei na kartagińskich pobudowali się zgliszczach. Arabowie w proch starli to, co było przed nimi i na tem miejscu swoje wznieśli minarety. Wskutek tego więc dziejów z miasteczka Tennes szukać należy pod fundamentami starych domów arabskich. Najnowsze badania archeologiczne w tym kierunku bardzo ciekawą zamierzchłość na światło dobywają dzienne.

Zjeżdżamy w bok górskiego gościńca pomiędzy rzadkie zarośla fig, pinji i cyprysów. Przed nami bieleją ciche, białe domki. Ślepemi ścianami zwrócone ku wązkim uliczkom, kryją poza bielonymi murami wewnętrzne życie domowe mieszkańców. Łuki mocnych, kutych oddrzwi zasnute pajęczyną, jakgdyby wrót tych na głucho zamkniętych, nie otwierano nigdy, jak gdyby po za niemi życie wszelkie zamarło. Przeczy temu czasem para oczu czarnych, wilgotnych, płomiennych, oczu, jakie spotkać mobna tylko u kobiet Wschodu; spojrzenie ich śledzi z ciekawością europejskich przybyszów z po za gęstych, drewnianych kratek kwadratowego okna, umieszczonego na wysokości drzwi. Okno to, jak zwykle na Wschodzie muzułmańskim, służy do miłosnych zalotów. Przyszły małżonek zamkniętej za tą kratą wybranej, staje przy niem wieczorami i ile może przez wąskie szpary dostrzedz, tyle wie o fizycznej urodzie swej miłej. Czasem wysunie się ku niemu szczupła rączka dziewczyny. I to wszystko. Wolno im jeszcze gawędzić półgłosem. Tyle wystarczyć musi lubemu do świętego dnia zaślubin. Tak każe niewzruszony przepis Koranu.

Idziemy po nierównym bruku brudnej uliczki. Środkiem płynie strumyk odpadków i nieczystości. W rynsztoku tym zgodnie gospodarują psy, świnki i kury. Za nami naturalnie krzykliwe stado brazowych obdarciuchów, natrętnie żebrze o „sou“.

Dochodzimy do małego placyku, którego cała ozdobę stanowi czworogranna studnia z żółtego onyksu. Na czterech rogach jakieś poobtłukiwane figury: zatarte napisy łacińskie świadczą, iż jest ona jednym więcej dowodem rzymskiej tu bytności. Jej jednej nie zdołały zniszczyć barbarzyńskie ręce. Od wieków czerpią z niej krystaliczną wodę, o którą tu w okolicy dosyć trudno.

Idziemy dalej. Wspinamy się po stromym zaułku na wzgórze do starego meczetu. Ubożuchny i biały, jak cała ta osada. Na progu wita nas muezzin z brodą białą, jak mleko i oprowadza po świątyni, gdzie od lat gromadzą się wierni na wspólną modlitwę do jednego, prawdziwego Boga. Meczet nawpół w ziemię zapadły, rozsiadł się na łace zielonej, wśród pomarańczowego sadu, otoczonego nawpół rozwalonym murem.

Chodzimy pod sztywnemi gałązkami drzew, potykając się co chwila o wrosłe w ziemie głazy. Pochylam się nad jednym z nich i rozpoznaję z żalem, iż głaz ten ma kształt posążka. Zwietrzały i zatarły się w kamieniu kute rysy, dziwnym trafem jedynie zachował się ledwo czytelny napis: To Hermes rzymski! Pewnie lat temu wiele strzegł atrium domu jakiegoś możnego centurjona, pomieszczony na honorowem miejscu, wśród larów i penatów. Dziś prawie nie do rozpoznania, deptany stopami pokoleń, powraca do

dawnej swej praistoty, do szarego głazu, jakim był niegdyś, zanim przemyślne dłuto artysty boski nadało mu kształt. Naturalna rzeczy to kolej, choć nam, wychowanym na starej, latyńskiej kulturze, żal tej przemiany zniszczenia. W każdym razie z dumą o sobie powiedzieć może zapomniany bożek, iż był prawie nieśmiertelny: Przetrwał swoją epokę i mówi dziś jeszcze o niej nam, którzy o ileż krócej od niego istnieć na tej ziemi będziemy!

Z płaskiego dachu meczetu oko swobodnie objąć może zielone stoki gór okolicznych, białą wstęgę drogi, morza brzeg, odcinający się szafirową dalą od żółtego pasa nadbrzeżnego piasku i tę maleńką, arabską mieścinę. Oddzielona od europejskiej dzielnicy gajem oliwek i kaktusów, jakby zapomniana przez świat, tuli się trwożnie do stóp wyniosłych gór. Pod nogami naszemi widać zwolna kroczące postacie w białych zawojach; wspinają się szpareczkami wąskich ulic, niczem mrówki białe; pośpiech w tym kraju zda się być równie nieznany, jak chmury błękitowi nieba bez skazy, też drzemiącemu leniwie. Widać małe, wewnętrzne podwórka tych maurytańskich domów niegościnnych, bez okien. Wyrasta na nich parę palm mizernych i pożółkłą koroną liści kołysze się nad płaskimi kwadratami zabudowań. Jednem słowem — widać całe Tennes: Niewielkie, wciśnięte między tor kolejowy a gościniec.

I trudno sobie doprawdy dziś już wyobrazić nawet, że ta podupadła, zamierająca mieścina była niegdyś groźnem gniazdem korsarskiem. Nie tak dawno — bo ledwo 100 lat temu — panowała nad okolicznemi wzgórzami, nad całą przystanią ogniem swych dział spiżowych, które z fortów po cyplach skalnych rozsianych, groźne szczerzyły paszcze. Wrzała życiem handlowem, będąc jednym z ważniejszych punktów załadowania czarnych niewolników; spędzano ich tu stadami z głębin Afryki i na dnie zamorskich żaglowców wysyłano ten cenny towar bogatym fermerom amerykańskim.

100 lat zaledwie, a ileż rzeczy zmieniło się w tym czasie! Warowne forty w gruzach, korsarze i niewolnicy — to historje z nieprawdziwego zdarzenia. Zniesienie handlu murzynami i rozwój żeglugi parowej — oto cios w serce tego arabskiego miasta. Powalone ostatecznie, bez oporu już poddało głowę pod nowe jarzmo francuskie i dziś, niby drzewo wspaniałe podcięte u korzeni, dogorywa w cichej, sennej agonji.

Jak obecnie — tyluwiekowa historja tego starożytnego grodziszcza, na coraz bardziej w ziemi się zapadających domkach jego, wypisuje swe nieubłagane: Finis!

Tadeusz M. Nittman.

Życie gospodarcze

„Reforma Prawa Małżeńskiego“ przez Dra Z. Mandla adwokata w Krakowie, omawia problem rozwodu, separacji, ślubów cywilnych według prawa trójdzielnicowego. Do nabycia w. księgarniach i u autora — Kraków, Rynek 22. — Cena 3 złote. 5905

OGŁOSZENIA.

Drobne ogłoszenia w „Gazecie Porannej“

kosztują:

W rubrykach:

„Kupno i sprzedaż“
„Wolne posady“
„Nauka i wychowanie“
„Mieszkania, sklepy, lokale“
„Różne doniesienia“
PO 6 GROSZY ZA WYRAZ.

„Posady poszukiwane“
PO 2 GROSZE ZA WYRAZ.

Pierwsze słowa, oraz słowa, które mają być drukowane tłustym drukiem kosztują PODWÓJNIE. Za numer dowodowy dolicza się 15 gr.

MESZKANIA, SKLEPY, LOKALE
6 groszy za wyraz.

SOLIDNY kawaler szuka pokoju, okolica parku Kościuszki. Zgłoszenia Adm. „Gazety Porannej“ pod „Spokojny“. 5322-10

POSADY POSZUKIWANE
2 grosze za wyraz.

Osoba inteligentna, uczciwa poszukuje posady do zarządu na plebanji. Zgłoszenia pod „Posada“ do Administracji. 5924-3

DŁUGOLETNI podróżujący branży spożywczej poszukuje zastępstwa branży spożywczej najchętniej fabryki czekolady. Łaskawe zgłoszenia Stanisławów, skrytka poczt. 8. 5917-6

KOWAL młody, zdolny poszukuje pracy do garaży lub do fabryki. Łaskawe zgłoszenia do Administr. pod „Kowal“. 5915-3

ZGUBIONO, ZNALEZIONO
6 groszy za wyraz

WOLF r. SCHEFEL PINKAS 1899 unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Rawa Ruska. 5958-2

UNIEWAŻNIAM dowód osobisty, zgubiony 28. września 1925, na nazwisko Rozenthal Karol. 5976

KUPNO I SPRZEDAŻ
6 groszy za wyraz.

KAPUSTĘ, kartofle, oraz inne jarzyny zimowe sprzedaje Miejski Zakład Aprowizacyjny, pl. Bema l. 11. 5964-2

LETNISKO w Karpatach przy stacji i rzece kompleks will sprzedam, dogodne warunki. Zgłoszenia Adm. pod „Skole“. 5950-3

PARCELE przy Grochowskiej po 18 zł., drodze Wuleckiej po 12 zł., Sadownickiej po 5 dolarów sprzeda „Celeritas“ Lwów, Jagiellońska 17. 5981-3

JEDNOPIĘTROWA willa, boczna Snopkowskiej, wkład 2000 dol., do sprzedania. Kancelarja adwokata Lachsa, Brajerowska 6. 5992-2

FORTEPIAN lub pianino kupię zaraz. Gotówka. Nowacki, Pańska 17. 5975-3

RÓŻNE DONIESIENIA
6 groszy za wyraz.

ZBŁĄKANY legawiec maści brązowej, ogon obcięty, do odebrania Orzeszkowej 9. 5970-2

INTERES ZŁOTY zarobi ten, kto pożyczy do wielkiego interesu, wielką gotówkę. Gwarancja wielka. Tylko bardzo poważnych reflektantów poszukuje się. Adresować: Poste-restante **filja pocztowa 4. Lwów, pod interes złoty.** 5863-6

POWAŻNE przedsiębiorstwo handlowe w centrum, poszukuje spólnika energicznego z akademickiem wykształceniem z wkładem 1.500 do 2.000 dolarów i współpracą. Listy pod „Pewny zysk“ do Biura Buchstaba, Legionów. 5977-2

MIEJSCE do jednej osoby z gotowaniem przyjmę zaraz. Zgłoszenia do Administracji dla „S. M. 42“. 5929-2

JABŁKA ZIMOWE, renety Baumanna i Kasselskie, rwane, starannie pakowane, dostarcza do mieszkań we Lwowie od 25 klgr. począwszy Zarząd ogrodów Sielec Bieńków p. 1. 5919-3

PANIE i PANOWIE! Kapelusze stare każdego rodzaju przerabia na najnowsze fasony Pierwsza Krajowa Fabryka kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Balonowa 3. Składnice: pl. Marjacki 8, Kazimierzowska 25, Krakowska 25, Gródecka 72. 5890-11

MIESZKANIE z utrzymaniem dla inteligentnej, sympatycznej panienki. Marka l. 4, m. 8 5932-2

FORTEPIANY, pianina, fisharmonie, pierw szorzędnych fabryk, na różne ceny, sprzedaje, kupuje, mienia tylko za gotówkę. Hanak. Pańska 21. Telefon 35-45. 5692-10

KSIĄŻECZKA WOJSKOWA p. Pawła Gawrylaka, ur. dnia 30. sierpnia 1894 r. z Beleluji, pow. Śniatyn, która została skradziona — unieważnia się. 5980

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. **Drobne ogłoszenia:** kupno i sprzedaż, matrymonialne, korespondencje prywatne po 6 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 gr. za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — **Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy.** — Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą .	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. **Nacz. Redaktor: J. Kozarski.**

Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI